

Sekundomierz Jurka Zajączkowskiego wciąż chodzi...

*Karelska telewizja wiele zawdzięcza
chłopakowi z ulicy Gimnazjalnej.*

Po przeczytaniu artykułu Hani Abrahamowicz-Pileckiej pt. *Portret Damy* („Awazymyz”, 1(30), 2011) postanowiłem podzielić się z czytelnikami wspomnieniami o kamienicy państwa Łopatto, która znajdowała się przy ul. Gimnazjalnej w Wilnie. Właśnie tu mieszkała cała dynastia Zajączkowskich.

Ale kiedy mój artykuł ukazał się drukiem stwierdziłem, że wiadomości, które przekazałem czytelnikom o Jurku Zajączkowskim nie są kompletne. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w czasie Letniej Szkoły Języka Karaimskiego zorganizowanej przy udziale Uniwersytetu w Uppsali (Szwecja) i Karaimskiego Komitetu Kultury w Trokach nadarzyła się okazja wystąpienia na jednym z wieczornych spotkań i tym samym uzupełnienia wiadomości o Jurku.

Aby to uczynić, musiałem najpierw odnaleźć elektroniczny adres Telewizji Karelia w Pietrozawodsku, gdzie przez długie lata Jurek pracował na stanowisku głównego reżysera. 8 stycznia br. napisałem pierwszy list z prośbą o przekazanie naszej społeczności informacji o Jurku, o zapoznanie rodaków z jego dorobkiem. Odpowiedź nie nadchodziła. Po miesiącu napisałem więc powtórnie. I znowu milczenie. Po długich dniach w internecie znalazłem numer telefonu Telekompanii „Karelia”. Dzwoniłem, dzwoniłem i dopiero za trzecim razem połączyli mnie z głównym reżyserem, panią Iriną Smirnową, która wcześniej była zastępczynią Jurka. To było już prawie zwycięstwo.

Pani Irina obiecała przysłać płytę CD z nagraniem programem telewizyjnym o Jurku. Uprzedziła tylko, że musi uzgodnić to z zarządem.

I tak po długich dniach spędzonych na cierpliwych poszukiwaniach, otrzymałem wiado-

mość, że 13 kwietnia „disk” został wysłany pocztą. Teraz nastał czas oczekiwania.

Z radości złożyłem zespołowi Telewizji życzenia wielkanocne i otrzymałem bardzo serdeczną odpowiedź od pani Diny Utikiejewej. Moje podziękowanie będzie przekazane tym kolegom, którzy pracowali z Jurkiem i go pamiętają. Życzą mi zdrowia, dobrych i radosnych ludzi wokół, nowych odkryć i nowych wrażeń, więcej ciepła i światła.

Takie miłe, ciepłe i czułe słowa dały mi nadzieję, że „disk” otrzymamy. I rzeczywiście po dwóch tygodniach przyszedł. To już było zwycięstwo. Mogłem szykować referat o Jurku w czasach, kiedy pracował w Telewizji Karelia.



Więcej informacji udało mi się odnaleźć w internecie, na przykład poświęcony Jurkowi temat *Секундомер Зайончиковского ещё идёт* w programie „Wiesti – Karelia”¹:

„Dla całego pokolenia reżyserów Telewizji Karelia ten człowiek na zawsze zostanie «Głównym»: Jurij Aleksandrowicz Zajączkowski był twarzą karelskiej telewizji, choć nigdy nie pojawiał się na ekranie. Jego miejscem pracy był pulpit reżyserki. Tutaj właśnie dla niego bił puls telewizji.

– Traktował to zawsze jak lot w kosmos. Do dzisiaj mamy sekundomierz Jurija Aleksandrowicza Zajączkowskiego, który ani razu go nie zawiódł. A nie zawiódł dlatego, że prowadzono ogromne, skrupulatne przygotowania. Sprawdzano zawsze wszystko od początku do końca – transmisja na żywo ma swoje ściśle określone ramy! – wspomina Irina Smirnowa, reżyser.

– Było takie powiedzenie: „Poszliśmy w eter, a czy wrócimy, nie wiadomo, trzymajcie kciuki!

Jerzy Zajączkowski
(1930–1988),
reżyser w karelskiej
telewizji.



Archiwum autora

– mówi redaktor programów muzycznych (w latach 1960–1971) i dyrektor orkiestry symfonicznej Karelskiego Radia (w latach 1986–1993) Galina Zalkind, która jako redaktor muzyczny przez długie lata była prawą ręką reżysera Zajączkowskiego podczas nagrań koncertów symfonicznych, najtrudniejszego gatunku programów telewizyjnych.

– Muzykę trzeba umieć pokazać (...). On potrafił to zrobić profesjonalnie... Był jedynym, który mógł to zrobić. Znał muzykę, ale nie jak ktoś, kto po prostu zna „motywy”. Znał klasykę, znał ją „od środka”. Czytał partyturę utworu...

– Czytał ją *a vista* – potwierdza Irina Smirnowa – by wciskając w kamerze odpowiedni guzik w odpowiednim takcie, skierować oko kamery na właściwy instrument. A to już wyższa technika pilotażu!

Koncerty rejestrowane przez Zajączkowskiego często transmitowano na cały Związek Radziecki. I jak wspomina Galina Zalkind, były wysoko oceniane przez specjalistów.

Ona sama, będąc z wykształcenia tłumaczem, ceniła w Jurku znajomość języków obcych: francuskiego, niemieckiego, litewskiego i polskiego. I zawsze widziała w nim przedstawiciela Europy, co w tamtych sowieckich czasach było rzadkością: – Jego rodzina pochodziła z inteligentnego, kulturalnego środowiska krajów nadbałtyckich. Gdy pojawił się u nas, w Karelii, wielu mężczyzn przyglądało się mu i porównywało z nim. I okazywało się, że musieli, że tak powiem, „przeredagować” własny wygląd...

Koledzy wspominają, że studio było dla Zajączkowskiego miejscem kultowym. W jego obecności istniała „magia” studia, którą jako główny reżyser starał się podtrzymywać. Nie pozwalał nikomu, a w pierwszym rzędzie sobie, wchodzić do studia w płaszczu, obuwiu wprost z ulicy.

– Otwierały się drzwi i do studia wchodził niezwykle piękny człowiek. Jerzy Zajączkowski. Z wykształcenia był reżyserem teatralnym i dlatego do swojej pracy wnosił bardzo dużo takiego... „drajwu”, jak byśmy to dzisiaj powiedzieli – opowiada Irina Smirnowa.

Inżynierowie w studio szanowali go za zainteresowanie techniką i umiłowanie jej. Za to, że mógł z nimi rozmawiać o najnowszych telewizyjnych wynalazkach. Jego twórcze pomysły zawsze opierały się na nowinkach technicznych. Tatiana Romaszyna, wieloletni asystent głównego reżysera Jerzego Zajączkowskiego, wspomina, jak trudno było wyemitować te programy. – Nasze transmisje były najtrudniejsze pod względem technicznym. Tak lubił rozmaite

efekty specjalne, że zdarzało się, iż dla wciśnięcia guzików na pulpicie nie starczało naszych czterech rąk. Jego wyjątkowym „konikiem” były przedstawienia. Przygotowywał ich wiele, bardzo dobrze pracował z aktorami. Był tak utalentowanym człowiekiem, że mógł wszystko... Pomysły przychodziły mu do głowy niezwykle rzadko w czasie audycji. Improwizował – wspomina reżyser Tatiana Romaszyna.

Operatorzy, którzy pracowali przy reżyserowanych przez Jurka spektaklach – Walerij Pietrow, Wiaczesław Gawrilenko i inni – są wdzięczni za czasy, kiedy mogli uczyć się u mistrzów. – Jurij Aleksandrowicz Zajączkowski był mistrzem nad mistrzami! Współpraca z nim była niełatwa. Niełatwa, ale ciekawa. Po pierwsze wymagania były wysokie. Po drugie odbywały się próby wszystkiego, wszystko było skrupulatnie sprawdzane. Dla mnie były w tym jakieś „czary” (...) – wspomina Wiaczesław Gawrilenko.

– Praca reżysera odbywa się poza kadrem. Ale ówcześni widzowie słyszeli głos Jurka. Miał bardzo ładny głos, o niskim tembrze i wspaniale czytał wiersze – opowiada Irina Smirnowa. Dzisiaj Irina zajmuje stanowisko głównego reżysera studia – to, które niegdyś zajmował Jerzy Zajączkowski. Dla niej jednak na zawsze pozostanie on „głównym” i choć nadeszły nowe czasy odmierzane nowymi elektronicznymi urządzeniami, kamertonem karelskiej telewizji będzie nadal pamiątkowy sekundomierz Zajączkowskiego.”



W artykule *Wspomnienia o mieszkańcach domu przy ulicy Gimnazjalnej w Wilnie*² pisałem już o koledze Jurka, z którym uczył się w jednej klasie. To właśnie on, Jan Pakalnis pomógł mi uzyskać cenne dane o Jurku, prowadzi on bowiem szkolne archiwum. Mieści się w nim cały zbiór informacji o każdym z trzydziestu trzech uczniów klasy ze szkoły, którą nazywano „Piątką” (Szkoła Średnia numer 5 na Antokolu³.)

Przy aktywnej pomocy mojej córki Iry i Marioli Abkowicz, w lipcu podczas mojego wykładu o Jurku Zajączkowskim wyświetlono wiele ciekawych, starych zdjęć jego rodziny. Pokazaliśmy także materiał nagrany na „dysku” przysłanym z karelskiej telewizji, poświęcony pracy Jerzego Zajączkowskiego na stanowisku głównego reżysera. Mogliśmy zobaczyć Jurka w studiu, w otoczeniu współpracowników – reżyserów. O ten „disk” właśnie „walczyłem” przez cztery miesiące. I jak się okazało, warto było. Obejrzelismy także film z obchodów 50. urodzin Jurka.

Stryjeczna siostra Jurka, pani Maria-Emilia Zajączkowska-Łopatto podzieliła się z audytorium wrażeniami ze swych spotkań z Jurkiem w Moskwie, Warszawie i Leningradzie. Przekazała także informacje o członkach rodziny Zajączkowskich, ilustrowane zdjęciami. Mogliśmy zobaczyć siedmioletniego Jurka na urodzinach u Wandy Szalewicz, późniejszej Orlewicz.

Posłuchaliśmy o wspólnych zamiłowaniach, ale także o trudnościach, które nie pozwalały na częste kontakty. Każdą wieść od rodziny Jurek przyjmował z radością. Na przykład tę, że stryjeczna siostra, Emilia, którą poznał tuż po jej urodzeniu, poślubiła jego kolegę z czasów dzieciennych zabaw na ul. Gimnazjalnej, Emanuela Łopatto. To była jedna z ostatnich wiadomości, z których Jurek się cieszył.

Emocji swoimi ciekawymi – i ilustrowanymi fotografiami – opowieściami dodała Lila Tynfowicz, która mieszkała u swojej cioci (Raisy z Tynfowiczów Zajączkowskiej), drugiej żony ojca Jurka. Dzięki temu była zaznajomiona z problemami życiowymi i zdrowotnymi Jurka. Opowiadała o okresie jego pracy w radiu i telewizji w Wilnie, chorobie serca i innych perypetiach.

Na zakończenie mojego odczytu wystąpił Jan Pakalnis, „odnoklasnik” Jurka z rocznika maturalnego 1950. Pan Jan opowiedział o zdolnościach Jurka, który swój talent umiejętnie wykorzystywał. Odpytywany na lekcjach, brak przygotowania nadrabiał grą aktorską i zawsze dostawał dobre stopnie. Niemałą rolę wychowawczą i pedagogiczną w jego rozwoju odegrali przedwojenni pedagodzy, którzy uczyli nie tylko matematycznych twierdzeń i zjawisk fizycznych, ale przede wszystkim wytrwania w polskości. Jurek zakończył naukę ze srebrnym medalem – srebrnym, a nie złotym tylko dlatego, że nie był komsomolcem.

Pan Jan Pakalnis z inicjatywy najbliższych kolegów, kolegów z wileńskiej ławy, zaczął gromadzić archiwum szkolne. Dorobił się wyjątkowo bogatych zbiorów pieczołowicie przechowywanych w domu na Zarzeczcu. Dla pana Jana wspólnota „Piątki” jest w życiu czymś niezwykle ważnym.



Opowiadając o Jurku, nietaktownie byłoby nie wspomnieć o jego żonie, Ludmile Żiwych⁴ (1931–2006) i jej zasługach dla teatralnej sceny. Narodowa aktorka Rosji i Karelii, przewodnicząca Związku Artystów Teatralnych Republiki Karelii, członek rzeczywisty



Archiwum ZKP.

Jurek Zajączkowski w okresie młodzieńczym.

Akademii Narodów Świata „Elita” (od 1997 r.), honorowa obywatelka Republiki Karelii, jako jedyna aktorka w republice otrzymała „Złotą maskę”, najwyższą nagrodę teatralną Rosji. Ludmiła Żiwych przez wiele lat występowała na scenie Teatru Muzyczno-Dramatycznego Republiki Karelskiej. Ostatnie lata poświęciła teatrowi „Tworczeskaja masterskaja” (Pracownia Twórcza), gdzie wychowywała młode pokolenie aktorów Karelii. Odznaczona Orderem Honoru⁵.

Dla mnie i, jak myślę, również dla obecnych w midrasz, wieczór wspomnień o Jurku Zajączkowskim, utalentowanym synu społeczności karaimskiej był pamiętnym wydarzeniem. Niech pamięć o Jurku trwa. Na Wileńszczyźnie i w Karelii. Pokój jego prochom. *Tynczłych toprahyna.*

Romuald Szpakowski

Przypisy

¹ Елена Белоусова, *Секундомер Зайончковского ещё идёт*, „Вести – Карелия”, События недели 27.04.2009 13:55 <http://petrozavodsk.rfn.ru/region/rnews.html?id=8930&rid=338>

² „Awazymyz”, nr 3 (32), 2011.

³ Antokol – dzielnica Wilna.

⁴ Наталья Соколова (red.), *Драматургия судьбы Людмилы Живых. О великой актрисе вспоминают ее друзья и коллеги*. <http://stolica.onego.ru/articles/170398.html>.

⁵ Order Honoru – odznaczenie Federacji Rosyjskiej nadawane za wybitne zasługi cywilne.